



Oreǳcie

z 25 marca 2014 r.

„Droǳie dzieci! Wzywam was po-
nownie: rozpocznijcie walkę przeciw-
ko grzechowi tak, jak w pierwszych
dniach, idźcie do spowiedzi i zdecy-
dujcie się na świętość. Miłość Boża
spłynie na świat przez was i pokój za-
króluje w waszych sercach, a bło-
sławieństwo Boże was wypełni. Ja je-
stem z wami i wstawiam się za wami
wszystkimi przed moim Synem Je-
zusem. Dziękuję wam, że odpowie-
dzieliście na moje wezwanie”.

Tak jak w pierwszych dniach

Te słowa *tak jak w pierwszych dniach* są bar-
dzo zobowiązujące. Sięgam do rozmowy o. Jan-
ko Bubalo z Vicką, aby przypomnieć jak to było
w pierwszych dniach objawień. Stawiam też so-
bie pytania, jak wyglądałoby Medziugorje bez
objawień Matki Bożej, jak wyglądałoby życie
tutejszych ludzi i ludzi rozsianych po świecie,
a związanych dziś z Medziugorjem – gdyby
Maryja nie przyszła. Wraz z przyjściem Maryi
nastąpiło jakieś wielkie przebudzenie wiary,
otwarcie się na świat duchowy, na niebo... Lu-
dzie zobaczyli też swoje grzechy, do których
często całymi latami byli przyzwyczajeni.

Pewnego razu Gospa powiedziała, że wszy-
scy obecni podczas objawienia mogą Jej do-
tknąć. Tam gdzie niektórzy dotykali Pani po-
została plama. Na sukni Matki Bożej pozostało
wiele plam. Vicka powiedziała, że działo się to
wtedy gdy ci co dotykali Maryi mieli splamione
serca. W chwili odejścia Matki Bożej widząca
Maria wybuchnęła płaczem. A Marinko (opie-
kun widzących) zawołał wtedy: „Ludzie! Jutro
wszyscy do spowiedzi!”.

Niedługo miną już 33 lata od pierwszych ob-
jawień i Maryja wzywa nas, by rozpocząć walkę
przeciwko grzechowi tak, jak w pierwszych
dniach. Musimy walczyć z szatanem, z grzechem,
ze złymi skłonnościami, bo grzech zniewała. Mu-
simy się uwolnić, oczyścić. Jezus przecież nam
mówi: *Błogosławieni czystego serca, albowiem
oni Boga oglądają będą* (Mt 5,8). Grzechem rani-
my też innych ludzi, dlatego musimy walczyć
z grzechem, aby innych nie ranić i nie niszczyć.
Potrzeba wielkiego nawrócenia i przemiany

skamieniałych serc (miliard legalnych aborcji do-
konanych w ostatnich dwudziestu latach). Na ce-
le grzechów stoi egocentryzm i pycha.

Co się stało w pierwszych dniach obja-
wień? Tę małą wioskę Bijakowici i Medziugor-
je zalało tysiące przybyłych ludzi. Wchodzili nie
tylko na wzgórze objawień i do kościoła, ale
do domów i wypełnili je swoją obecnością, pyta-
niami, prośbami, pragnieniem pokarmu i nocle-
gu. A miejscowi ludzie dzielili się pożywieniem,
odstępowali swoje łóżka, zrezygnowali ze swo-
jego czasu. Ich serca opanowała ofiarna miłość,
gościnność, radość z przyjścia Maryi i z tego
wszystkiego, co na ich oczach się działo.

Przyszli też moment, że zobaczyli grzechy
podziały, ciągnących się przez lata niechęci i nie-
przebaczenia. Stoczyli walkę z tym grzechem, prze-
praszałi się, jednali, wypłakali twardość serc i szli
do spowiedzi. Potrzeba było coraz więcej księży
do spowiedzi. Antonio Socci przybliżając tamten
pierwszy czas objawień w sposób bardzo żywy
i plastyczny opowiada, że pewnego dnia ojciec Jo-
zo był zmuszony chwycić za telefon i wezwać
wszystkich zakonników z regionu. Przyjechało ich
około 100, aby spowiadać rzesze ludzi, czekających
na swoją kolej do konfesjonałów, za które służyły
zwyczajne krzesła na łące wokół kościoła.

Rodzą się ludzie wolni, wyzwoleni z kajdan
grzechu i śmierci. W oczach tży radości i rozpro-
mienione świętością twarze. To nic, że napłynęły
patrole milicji, służby specjalne, utrudnienia,
prześladowania: to nie miało znaczenia. Grzech
przegrywa, rozpoczyna się nowe życie. Przez
nawróconych i pojednanych ludzi spływa
na przybywających pielgrzymów miłość i pokój.
Przybywający doświadczają rzeczywistości
nieba. Dotykają rzeczywistości pokoju w sobie
z Bogiem i z ludźmi. Przestrzeń tej parafii,
wzgórz i domów, a nade wszystko ludzkie serca
są wypełnione Bożym błogosławieństwem.

Gdy dzisiaj Królowa Pokoju mówi, aby
rozpocząć walkę przeciwko grzechowi tak jak
w pierwszych dniach, to trzeba przypomnieć, że
w trzecim dniu Maryja ukazując się widzącej
Marii powtarza: *pokój, pokój i tylko pokój*, na-
stępnie płacząc: *trzeba przywrócić pokój między
Bogiem i człowiekiem, a także między ludźmi*.
Grzech dzieli i oddala. Powrót do Boga jednoczy
z Nim i z ludźmi. Stajemy więc dzisiaj wobec
naglącego wezwania do powrotu do Boga. Gdy
o. Janko Bubalo pyta Vickę o to jak ludzie mają
powracać do Boga, ona odpowiada prosto: „na-
wracając się”. Jak? „Najpierw wierząc w Boga,
następnie jednając się z Nim... Jednając się także
między sobą”. Jak to zrobią? – pyta o. Bubalo,
a młodzieńka wtedy Vicka odpowiada: słyszeli-
śmy to przecież tysiące razy! Pokuta, modlitwa,
post, spowiedź itd. I nic innego? – pyta o. Buba-
lo, A co innego? – dziwi się Vicka. „Jeżeli ludzie



Tak, to jest Ta Matka Boska – Totus Tuus.

pojedną się z Bogiem i między sobą, to wszyst-
ko inne powróci na swoje miejsce”.

Możemy dopowiedzieć, że jeżeli pójdziemy
za wezwaniem naszej Matki i usłyszymy Ją tak
jak tamci w pierwszych dniach, wtedy i my prze-
żyjemy coś czego może jeszcze nie przeczuwa-
my: **miłość Boża spłynie na świat przez nas
i pokój zakróluje w naszych sercach a bło-
sławieństwo Boże nas wypełni.**

W rozmowie z Vicką o. Bubalo dopytywał
ją, czy nie przeżywała zwątpienia. W odpowiedzi
usłyszał: „Pani była mi zawsze bliska, była
w moim sercu i wiem, że zwycięży. Nigdy nie
myślałam o trudnościach wynikających z obja-
wień. Nigdy!... Czasem przychodziło mi na myśl,
że mogę być aresztowana, zawsze jednak wierzy-
łam mocno, że nawet w więzieniu Matka Boża
będzie ze mną. A wtedy kto mógłby mi cokol-
wiek zrobić?... Z każdym dniem byliśmy silniej-
si i odważniejsi”. Niech te słowa młodzieńkiej
wtedy Vicki pomogą nam z żywą wiarą przyjąć
słowa Matki Bożej z dzisiejszego oreǳia: Ja je-
stem z wami i wstawiam się za wami wszystkimi
przed moim Synem Jezusem. Naprawdę nie mu-
simy się niczego bać. Czas w którym żyjemy, to
czas Maryi. Nic nam się nie może stać.

Pomóż nam Matko, tak jak tego pragniesz,
w tym trudnym czasie jaki przeżywa świat, wró-
cić z gorliwością i przejęciem do pierwszych dni
Twoich objawień. I wsłuchać się w zachętę try-
skającej wiarą, pokojem i radością Vicki: „Oreǳie
Boga i Pani jest wystarczająco jasne, niech
go tylko słuchają a wszystko będzie szło ku lep-
szemu... żeby ludzie nigdy nie zapominali, że
Bóg jest naszym Ojcem, a Najświętsza Panna
naszą Matką, Matką która nas kocha i rozumie...
Bóg i Pani nigdy o ludziach nie zapomną”. A my
nieśmy oreǳia Królowej Pokoju tym którzy ich
jeszcze nie znają!

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P

Z Życia Kościoła

Znak Krzyża Świętego

Znak Krzyża nie jest obcy żadnemu katolikowi. Wykonujemy go tak często w swoim życiu, że nie potrafilibyśmy tego zliczyć. Ale czy tak naprawdę wiemy, co oznacza, czy potrafimy go prawidłowo wykonać i czy wiemy kiedy? Pierwotnie kreślono go jednym palcem. Czynniono go na przedmiotach, ludziach, przed wykonywaniem różnych zajęć. Dokumenty z III wieku poświadczają, że był on już od dłuższego czasu częścią ówczesnej liturgii (chrzest, święcenia), co pozostało do dziś. Wierzone, że jest źródłem łask (Ef 2,16), a przede wszystkim ochroną przed złem. Widziano w nim akt publicznego przyznawania się do wiary, jej symbol (1Kor 1,17) – na początku ustępował jeszcze rybie.

700 lat musiało upłynąć nim zaczęto kreślić go na ustach, a jeszcze później na sercu. Do dziś czynimy ten znak przed słuchaniem Ewangelii. Jego znaczenie jest wyraźne. Mamy przyjąć Ewangelię, myśłą, mową i sercem – a to składa się potem na czyn. Dopiero na początku drugiego tysiąclecia pojawiają się pierwsze poświadczenia używania dużego znaku. W liturgii oznajmiał rozpoczęcie i zakończenie modlitwy.

Kiedy go czynimy w Kościele? Zawsze przy wejściu lub wyjściu z kościoła. Najczęściej jest on wtedy połączony z użyciem wody święconej. To przypomnienie łaski Chrztu Świętego i przynależności do Boga jako Jego synowie i córki. Jest też symbolem błogosławieństwa chroniącego przed złem. Na Mszy Świętej, na rozpoczęcie i zakończenie modlitwy.

Znaczenie dużego znaku krzyża. Kiedy wymawiamy słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” nasze ręce wskazują kolejno na głowę, serce i ramiona. Zawiera się w tym prośba o nieustanne spełnianie Bożej woli: myśłą, czystym sercem i dobrymi uczynkami.

O mocy zawartej w znaku Krzyża i Imieniu Jezus powiedzieli:

– św. Hipolit Rzymski († ok. 235) – „Starajcie się zawsze osłaniać swoje czoło znakiem krzyża. Jest to bowiem znak męki, dany przeciwko szatanowi, jeżeli ktoś czyni go z wiarą, a nie dla dogodzenia ludziom, ale żeby przez znajomość używać go jako pancerza. Wróg bowiem,

widząc duchową cnotę wychodzącą z serca – tak jakby dokonało się jawne obmycie – drżąc poczyna uciekać, kiedy nie ustępujesz mu, a pobudzasz samego siebie do Bożej służby”.

– św. Nil z Ancyry († ok. 430) – „Jeżeli często będziesz swoje czoło i serce znać znakiem krzyża Pańskiego, uciekną od ciebie ze drżeniem demony, ponieważ bardzo się lękają tej świętej pieczęci”.

– św. Jan Klimak († ok. 650) – „Odpędzajcie swoich nieprzyjaciół Imieniem Jezusa – poza Nim nie ma bowiem mocniejszej broni, ani na niebie, ani na ziemi”.

Słowo Jezusa pozwala zwyciężyć pokusy

Dzięki słuchaniu Słowa Jezusa możliwe jest oparcie się uwodzeniu przez pokusy – stwierdził papież podczas porannej Eucharystii – 18.02.14 r. – sprawowanej w Domu św. Marty. Franciszek przypomniał, że pomimo naszych słabości Chrystus zawsze obdarza nas zaufaniem i otwiera przed nami horyzont szerszy, niż nasze ograniczenia.

Papież zauważył, że pokusa jawi się jako coś atrakcyjnego i nieszkodliwego, a ostatecznie zamienia się w klatkę. Tę niewolę częściej usiłujemy minimalizować niż się z niej wyzwolić, bo jesteśmy głusi na Słowo Boże. Nawiązał do pierwszego czytania dzisiejszej liturgii (Jk 1,12-18), gdzie św. Jakub stwierdza, że Bóg nikogo nie kusi, lecz „własna pożądlivość wystawia każdego na pokusę i nęci. Następnie pożądlivość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć”.

„Skąd pochodzi pokusa? Jak w nas działa? Apostoł mówi nam, że nie pochodzi ona od Boga, ale z naszych namiętności, z naszych wewnętrznych słabości, z ran jakie w nas pozostawił grzech pierworodny: stąd płyną pokusy, z tych namiętności. Ciekawe jest to, że pokusa ma **trzy cechy: rozwija się, jest zaraźliwa i chce się usprawiedliwić.**

Rozwija się: zaczyna się od dobrego, spokojnego nastroju. Sam Pan Jezus o tym powiedział w przypowieści o pszenicy i kłakolu: ziarno wzrastało, ale także kłakol posiany przez nieprzyjaciela. A pokusa rośnie coraz bardziej. A kiedy jej nie powstrzymamy, zajmuje wszystko” – powiedział Ojciec Święty.

Papież Franciszek zauważył, że **pokusa poszukuje drugiej osoby**, aby mieć współnika, **zaraża** i rozwija się dalej. W tym procesie zamyka nas w środowisku, z którego łatwo się nie wychodzi. Jest to doświadczenie apostołów, o którym mowa w dzisiejszej Ewangelii (Mk 8,14-21), przedstawiającej Dwunastu, którzy nawzajem się obwiniali o to, że zapomnieli wziąć chleby na łódź. Jezus zachęcił ich, aby wystrzegali się kwasu faryzeuszków i kwasu Heroda, ale oni nie słuchali Go, będąc zajęci jedynie obwinianiem się nawzajem o to, że nie zabrano chleba, nie mieli światła na Słowo Boże.

„Podobnie i my, gdy jesteśmy kuszeni, nie słyszymy Słowa Bożego, nie rozumiemy go. A Jezus musiał przypomnieć rozmnożenie chleba, aby z tego wyszli, ponieważ pokusa nas zamyka, pozbawia nas wszelkiej zdolności do przewidywania, zamyka nam wszelkie horyzonty i tak prowadzi nas do grzechu. Gdy jesteśmy kuszeni, jedynie Słowo Boże, Słowo Jezusa na zbawia. Trzeba słuchać tego Słowa, które otwiera nam horyzont... On jest zawsze gotów, by nauczyć nas jak wyjść z pokus. **A Jezus jest wspaiały**, bo nie tylko pozwala nam wyjść z pokusy, ale obdarza nas większym zaufaniem” – zaznaczył Franciszek.

Ojciec Święty zaznaczył, że to zaufanie, gdy jesteśmy kuszeni, jest wielką siłą, gdyż Pan na nas czeka, ufa nam, nieustannie otwiera nowe perspektywy. Natomiast diabeł kusząc zamyka i stwarza miejsce podobne do łodzi apostołów. Stąd nie wolno dać się uwięzić, a jest to możliwe tylko wtedy, gdy słuchamy Słowa Jezusa. Amen.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Tradycja Kościoła

Praktyka zawierzenia, albo oddania się Matce Bożej, nie jest obca Tradycji Kościoła. Ma też swoje podstawy w Biblii. Rozwijali tę myśl teologowie, realizowali ją w życiu święci. Ewangelia według św. Jana w opisie pierwszego znaku

dokonanego w Kanie Galilejskiej zwraca uwagę na Maryję, jako tę, która prowadzi ludzi do Jezusa i tę, która wskazuje na Jego moc i miłość (J 2, 1-12). Scena pod krzyżem, opisana również przez św. Jana (J 19, 25-27), prezentuje Maryję jako Matkę

– „dar darmo dany”; dar, który człowiek może przyjąć albo nie. Odczytanie opisu tej ewangelicznej perykopy w jej głębszym wymiarze musi prowadzić do wniosku, że przyjęcie Maryi jako naszej Matki nie jest tylko zawiązaniem powierzchownej relacji międzyludzkiej, ale prowadzi człowieka do głębokiego, niepowtarzalnego związku miłości, która swoje korzenie ma w samym Bogu. Dlatego praktyka oddawania się Matce Bożej odgrywała wielką rolę w życiu znanych i nieznanymi świętych.

Za najstarszą oficjalną formułę poświęcenia się Maryi można uważać antyfonę liturgiczną Kościoła: „Pod Twoją obronę uciekamy się...”. Modlitwa ta wyrażała oddanie, zawierzenie Maryi i znana już była chrześcijanom żyjącym w III wieku, którzy w jej słowach wyrażali swą ufność w niezawodną pomoc Bożej Rodzicielki. Praktykę zawierzenia Maryi stosował już w VII wieku św. Hildefons, biskup Toledo.

Znany jest też w Kościele *akt zawierzenia maryjnego* św. Bernarda (1090–1153): „Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo...”. W początkach XI wieku napotyamy ślady oddawania się w „niewolę Maryi”: kardynał Piotr Damiani miał opowiadać, jak w roku 1016 błogosławiony Marinus – w obecności swego kierownika duchowego – ofiarował się Najświętszej Dziewicy w sposób bardzo budujący, w charakterze niewolnika. Św. Ludwik zaświadcza, że w wiekach od XIII do XVII, dzięki apostołstwu takich zakonników, jak trynitarze, augustianie, franciszkanie, teatyni, jezuiti, a także świeckich należących do bractw maryjnych „doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny” z „aktem poświęcenia się Maryi w niewolę” zaczęło rozwijać się w całej Europie, a szczególnie w Hiszpanii, Niemczech, Francji, we Włoszech i w Polsce. Na początku XI wieku mamy też pierwsze świadectwa poświęcenia Matce Bożej poszczególnych narodów Europy.

Michael van Ballaert – czyli Michał od św. Augustyna (1621–1684), w traktacie *O życiu kształtowanym na wzór Maryi i maryjnym w Maryi*, przez Maryję napisał m.in.: „Dusze takie, kochające Maryję, przez życie maryjne zdają się niekiedy głębiej doświadczać, że duch może znajdować swoje spełnienie w Maryi, dla Maryi i przez Maryję, i zarazem w Bogu, dla Boga i przez Boga (...)”. Traktat ten – jak napisał o. B.J. Wanat – jako szczyt mistyki karmelitańskiej, jest syntezą maryjnej

duchowości Karmelu: dotyczy zjednoczenia duszy z Bogiem przez Maryję, z Maryją i w Maryi, na drodze wiary, nadziei i przemieniającej miłości oraz przez konsekrację Niepokalanemu Sercu Maryi.

A przecież Michael van Ballaert to nie jedyny autor pism i traktatów o tematyce maryjnej – sam czerpał on wiedzę z najdawniejszych źródeł historycznych Karmelu pt. *Speculum Carmelitanum*, gdzie znajdują się pisma, m.in.: bł. Cyryla z Konstatynopola, Wilhelma de Sanvico, Siberti de Beka, Filipa Ribotiego, Jana Bacona, Jana z Hildesheim, Bernarda Oleriusza, Jana Grossa, Jana Chrzyciela Mantuana, opata Jana Tritemiusza i wielu innych autorów. Arnold Bostiusz, w swoim traktacie z roku 1479: *De patronatu et patrocinio Beatissimae Virginis Mariae in dicatum sibi Carmeli ordine*, zapisał wskazówki praktyczne – jak całkowicie oddać się Maryi poprzez konsekrację zakonną, przyjęcie szkaplerza.

Również św. Ludwik M.G. de Montfort, żyjący nieco później (1673–1716) niż Michael van Ballaert, w *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* ukazał nam „główną i najprostszą” drogę naszego świata, „która prowadzi nas do człowieczeństwa Chrystusa, w którym znajdujemy objawienie Boga i nasze zbawienie”: jest nią Najświętsza Dziewica Maryja. Św. Ludwik podaje wiernym wiele zaleceń: aby czcić Maryję jako godną Matkę Boga cziłą hyperdulii, aby rozważać Jej cnoty, przywileje i czyny; podziwiać Jej wielkość; składać Jej akty miłości, uwielbienia i czci; wzywać Ją serdecznie; oddawać się Jej i jednoczyć się z Nią, spełniać wszystkie czynności w intencji przypodobania się Jej, rozpoczynać, wykonywać i kończyć wszystkie czynności przez Nią, w Niej, z Nią i dla Niej, po to, aby je spełniać przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie i dla Chrystusa – naszego ostatecznego celu. Traktat, klasyczne dzieło literatury maryjnej, miał głęboki wpływ na życie duchowe wielu chrześcijan, wielu świętych. Św. Ludwik buduje swe uzasadnienia, odwołując się do Pisma Świętego, do znanych myślicieli chrześcijańskich, jak np. św. Bernard czy św. Bonawentura, i wielu pisarzy, teologów i duchownych, którzy słowem i piórem nauczali, jak czcić Matkę Bożą przez akty całkowitego oddania.

Z dzieła św. Ludwika czerpał inspiracje dla swego życia duchowego Karol Wojtyła. Jak napisał on później: „Tak

więc dzięki św. Ludwikowi zacząłem na nowo odkrywać wszystkie skarby dotychczasowej pobożności maryjnej”. Dzieło św. Ludwika miało wpływ na całe życie i nauczanie Karola Wojtyły. Biskup Krakowa uczył się mariologii w sensie dogmatycznym i postawy zawierzenia Maryi w sensie egzystencjalnym w Kościele polskim, prowadzonym przez Prymasa Tysiąclecia, kard. S. Wyszyńskiego, który swoje hasło *Soli Deo* dopełniał wezwaniem *per Mariam*.

O tym, że zawierzenie Maryi jest drogą pewną nie tylko dla poszczególnych osób, lecz i dla całych narodów, mógł się przekonać Karol Wojtyła jako członek Episkopatu Polski, pod kierunkiem kard. Wyszyńskiego nadający charakterystyczny rys kultowi maryjnemu w Polsce. Jako papież Jan Paweł II w programie swojego pontyfikatu szczególnie znaczenie przypisał kultowi Najświętszej Maryi Panny, a w *Redemptor Hominis* – encyklice programowej swojego pontyfikatu – nazywając Maryję: „Matką naszego zawierzenia” (RH 22). Zaraz po wyborze na papieża, w przemówieniu do kardynałów-elektorów, a następnie – do wiernych zgromadzonych na Placu Św. Piotra, Jan Paweł II zawierzał siebie Najświętszej Maryi Pannie. Potwierdził to potem w encyklice *Redemptor Hominis*, pisząc: „Odpowiedziałem wówczas: «W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, mojego Pana, zawierając się Matce Chrystusa i Kościoła – świadom wielkich trudności – przyjmuję»” (RH 2).

Ks. Maciej Arkuszynski

Ofiarowanie życia

Ja, Weronika

Gdy rani mnie współbrat, patrzę na twarz mojego Pana. Towarzyszę Mu w Drodze, ocieram Mu twarz, zwilżam z miłością i czułością Jego popękane usta. Zwilżam wodą Jego suchy język.

Kiedy krzywdzi mnie mój współbrat i nie potrafię w swej grzesznej słabości opanować łez, tak mi przykro, bo nie widzę już wyraźnie oczu mojego Jezusa. Nie chcę koncentrować się na sobie, a jednak z pokorą przyjmuję moją absolutną słabość egocentryczki. Wiem, że mój Pan to rozumie, ale mimo tego cierpi, bo potrzebuje mojej, pełnej Miłości uwagi. To wielki i niezasłużony zaszczyt!

Co bym zobaczyła, gdyby nie te łzy? Zobaczyłabym jak umęczona twarz mojego Boga, nagle kurczy się w ból. Wiem, że właśnie przyjął na Siebie większą część uderzenia, jakie miało przypaść na mnie. Wiem, że sprawia Mu ból moje cierpienie... Och, Panie! Dlaczego nie potrafisz tego ukryć przed Tobą? Byłoby Ci łatwiej nieść za nas wszystkich krzyż!

Już wiem, co zrobię. Zwrócę się o pomoc do naszej Matki! Ona potrafiła, jak nikt, towarzyszyć Ci wspierając. Wzrusza mnie świadomość tego Waszego wzajemnego wspierania się. Obydwoje potrzebowaliście się nawzajem. Ty, Panie, wiedziałeś jak Twoja Święta Mama cierpi, a jednak nie potrafiłeś zrezygnować z Jej obecności. Łykałeś jednak łzy i tłumiliś jęki, żeby tak bardzo nie cierpiała.

Maryjo, Matko mojego Boga, Ty też starałaś się nie okazywać Swojemu Synowi, jak bardzo Cię boli to w czym uczestniczysz. Na okazanie swojego nieogarnionego bólu, pozwoliłaś sobie dopiero, gdy Jezus oddał Ojcu ducha. Maryjo, **naucz mnie tego!** Pomóż mi!

Kiedy zadaje mi ból mój współbrat i nie potrafisz w swej egocentrycznej grzeszności powstrzymać żalu, wycieram cierpiącą twarz Chrystusa moką, od moich łez chustą. Aż trudno uwierzyć, ale teraz dopiero, gdy przyłożyłam Mu do twarzy taki mokry materiał, poczułam, że sprawiłam Mu ulgę?!

Gdy ktoś zadaje mi ból, Jezus cierpi bardziej ode mnie z powodu mojego współbrata. Zwłaszcza, gdy jest to ktoś, kto powinien bronić i chronić. A jeśli ten ktoś jest kapłanem? A jeśli siostrą zakonną? Biedny Jezus! Jego twarz wykrzywia gwałtowny grymas bólu, łzy leją się z Jego spuchniętych oczu. Słyszę rozdzierający moje serce szloch. **To szloch**, który wyrывa się z piersi Żywego Boga, bo Jego wybrani, bo Ten, któremu w zaufaniu dał łaskę pasterską, zamiast prowadzić owieczki w poczuciu bezpieczeństwa, zaufania i bycia kochanym, skrzywdził jedną (albo wiele?) z powodu swoich, nie pożałowanych spraw. Zupełnie jak Helli, który posadził o pijaństwo, zawodzącą z bólu, Annę?!

Tak, zrobił tak ten, który nie potrafił poradzić sobie z własnymi synami...

Jestem Weroniką, która znowu zagląda w oczy swojemu, cierpiącemu za nas, Jezusowi. Widzę obolałe, ale pogodne Oblicze, a nawet łagodny uśmiech. Mój Pan rozradował się pokornym sługą, kapłanem, który z miłością Bożą opatrzył owieczkę

i postawił ją na nogi. Teraz idzie jak Cyrenejczyk i opowiada Jezusowi o bólu i chorobie owieczki. Jezus mimo cierpienia jest szczęśliwy. Owieczka też już skacze.

Mój Pan szepta do mnie zachrypniętym głosem. Z trudem łapie oddech i formułuje słowa. To z powodu obolałego, wyschniętego gardła i suchego, twardego języka. Przybliżyłam się do Jego twarzy. Słyszę: **Weroniko, dla takich Pasterzy warto było cierpieć.**

Letizia

Mysli proste

Pustelnik

Na skraju głębokiego lasu żył sobie pustelnik. Ludzie z daleka i bliska szukali u niego pociechy i rady. Życie tego człowieka było wypełnione modlitwą i pracą.

Pewnego razu odwiedził go młody człowiek. Przedstawił mu swoje trudności, mówił: Prawie codziennie czytam Pismo Święte. Zgłębiam sens słów, zdań i rozdziałów. Wszystko chciałbym zapamiętać i zrozumieć. To mi się jednak nie udaje. Czy moje czytanie jest daremne?

Pustelnik słuchał uważnie chłopca, a kiedy skończył poprosił go, aby wziął koszyk i przyniósł wody ze strumienia. Chłopiec niechętnie wziął zabłocony kosz. Zrobił to tylko dla niego. Po drodze myślał sobie: Pustelnik nic nie rozumiał z mojego opowiadania. Nie dał mi żadnej rady! Oczywiście, wody w koszu nie przyniósł.

Idź jeszcze raz! Być może teraz ci się uda – rozkazał pustelnik. *Chce wypróbować moje posłuszeństwo i pokorę. Dobrze! Niech i tak będzie!* – myślał chłopak. Kiedy wrócił, pustelnik wysłał go trzeci, a potem czwarty i piąty raz. Chłopak się nie sprzeciwiał, lecz w końcu nie wytrzymał i powiedział: *Już więcej tam nie pójdę!* I bardzo dobrze! – powiedział pustelnik – popatrz teraz na kosz: jest czysty.

Widzisz, podobnie ma się sprawa z codziennym czytaniem Pisma Świętego. Nie potrafisz wszystkiego zatrzymać dla siebie, nie potrafisz wszystkiego zrozumieć. Ale twój codzienny wysiłek nie jest daremny. Nawet nie wiesz kiedy twoje myśli, twoje uczucia stają się czyste. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, dlaczego tak szlachetnie postępujesz, dlaczego dobrze myślisz i mówisz o innych. A to wszystko zawdzięczasz codziennemu czytaniu Pisma Świętego.

Boże nasz, Ojciec światłości! Ty posłałeś na świat swojego Syna, Słowo, które stało się Ciałem, aby ukazać się nam, ludziom. Ześlij teraz Twojego Ducha Świętego na mnie, abym mógł spotkać Jezusa Chrystusa w tym Słowie, które pochodzi od Ciebie, abym Je rozpoznał dogłębnie, a poznając, ukochał Je jak najmocniej i w ten sposób doszedł do szczęśliwości Królestwa. Amen

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Rzym! W ubiegłym miesiącu (lutym) po raz pierwszy *szóstka* widzających została zaproszona do Rzymu, żeby tam spotkać się z wieloma kardynałami Komisji badającej fenomen Medziugorja. Wygląda na to, że sprawy posuwają się do przodu! Istotnie, widzący zostali zaproszeni do Rzymu, żeby świadczyć o swoim doświadczeniu, niektórzy nawet kilka razy, lecz zawsze oddzielnie. Oczywiście, jeśli chodzi o spotkania, odbywały się one w tajemnicy. Dla nich to nie był żaden problem, są przyzwyczajeni do zachowywania tajemnic! Mirjana wyznała przez Radio Maryja, że przed spotkaniem bała się rozmowy z kardynałami, lecz w ich obecności już nie odczuwała lęku.

Nadal módlmy się w zaufaniu aż do czasu, gdy zostanie opublikowana deklaracja rzymska. Stawka tej deklaracji jest bardzo wielka dla Kościoła i dla świata! My możemy pomóc ekspertom wysyłając do nich naszych aniołów stróżów! Wielu świętych czyniło tak w ważnych sytuacjach. Istotnie, aniołowie potrafią dobrze szeptać głos Boży do uszu swych podopiecznych. Oby plan Gospy wypełnił się w całej swej pełni!

s. Emmanuel Maillard

Orędzie dla Mirjany z 02.03.2014 r.

„Drogie dzieci, przychodzę do was jako Matka i pragnę, abyście we mnie znaleźli schronienie, pocieszenie i odpoczynek. Dlatego więc moje dzieci, apostołowie mojej miłości, módlcie się. Módlcie się z pokorną pobożnością, w posłuszeństwie i w pełnym zaufaniu do Ojca Niebieskiego. Zaufajcie tak, jak ja zaufałam, kiedy zostało Mi powiedziane, że przyniosę błogosławieństwo obietnicy. Niech na waszych ustach zawsze pojawiają się z serca płynące słowa: „Boże, bądź wola

Twoja”. Zaufajcie i módlcie się, abym mogła wstawiać się za wami u Pana, wyprasząc wam błogosławieństwo z Nieba i dary Ducha Świętego. Wtedy dopiero wy, apostołowie Mojej miłości, będziecie mogli pomóc tym wszystkim, którzy nie znają Pana, by i oni z pełnym zaufaniem nazywali Go Ojcem. Módlcie się za swoich pasterzy i zaufajcie Ich błogosławionym ręką! Dziękuję wam”.

Wola Twoja Panie

Maryjo, Ty zapewniasz nas, że przychodzisz jako Matka, **po to**, żeby dzieci schroniły się pod Twój Płaszcz. Zapewniasz, że one tam znajdą ukojenie. Na moje usta ciśnie się pełne miłości słowo: **Mama, Mamusia!** Bo pod tym słowem kryje się cała głębia dziecięcych potrzeb. Mama to poczucie bezpieczeństwa, Mama to ciepło i miękki dotyk. Mama to prawdziwe wytchnienie dla dziecięcego serca. Mamusia to pewność, że teraz już nic mi się nie stanie.

Tak. Taka potrafi być zwykła, grzeszna kobieta dla swojego dziecka. A co dopiero Niepokalana Maryja, Ta, która jest radością Nieba, na którą z Miłością spogląda cała Trójca Święta!? Potężna Niewiasta, przed którą uciekają złe duchy!? Z taką intencją przychodzi nasza Matka do znękanym dzieci. Królowa Pokoju przychodzi jako Mama, aby Jej gromadka przybiegła, chwyciła się Jej sukni i patrzyła Jej w oczy, z ufną miłością: **Mama!**

Nasza Matka nie gorszy się i nie wypomina nam, że *apostołowie Jej miłości*, znowu Ją zawiedli. Koncentruje raczej naszą uwagę na tym, co mamy teraz robić, a mianowicie... modlić się! Maryja ciągle usiłuje nam coś przekazać, jeśli chodzi o naszą modlitwę. Coś z tym naszym modleniem się, musi być nie tak! Matka Boża, pod pojęciem „modlitwa”, rozumie jednak zupełnie coś innego, niż ja na razie robię. Czuję w sercu, że naszej Matce chodzi o to, aby już nie modlić się **ustami**, tylko całą swoją głębią. Chodzi o to, abyśmy **w końcu zaczęli się modlić SERCEM!**

Przychodzi mi do głowy pytanie, które i Wam zadam, moi kochani współbracia w Chrystusie. Zastanówmy się, czy ci, którzy teraz krzywdzą niewinnych ludzi, mieli gdzie **poznać i doświadczyć** Miłości Żywego, Osobowego Boga? Czy my, którzy uważamy się za osoby wierzące, czyli takie, które mają bliską relację z Jezusem Chrystusem, daliśmy **takie** świadectwo swoim życiem, aby dzieci Ojca,

za których zbawienie jesteśmy odpowiedzialni, zobaczyły na czym polega miłość między siostrami i braćmi w Chrystusie?!

Czy ktoś wykrzyknął kiedyś w zachwycie, patrząc na wspólnotę Kościoła: patrzcie jak oni się kochają! Ja też tak chcę!? Pragnę stanąć teraz w Prawdzie, przed moim Zbawicielem: przebac mi Jezuu, bo często moje zachowanie **nie było** dowodem na istnienie Żywego Boga – Miłości!!! Proszę Cię napraw w Swym Miłosierdziu wszystko to, co zepsułam w swojej grzeszności! Jeśli ja, apostoł miłości Maryi, mam takie problemy, to co z zagubionymi dziećmi, które są przekonane, że Bóg to jakiś zabobon, a „(...) *znoszenie jedni drugich i wybaczenie sobie nawzajem*”, jest naiwnością i głupotą?!

Jak trudno przeciwstawić się, uszkodzonej przez grzech pierworodny, naturze i postępować wg słów św. Pawła w Liście do Kolosan: „(...) *jak Pan wybaczył wam, tak i wy!*”. A rzeczywistość jest taka: żaden człowiek nie znajdzie ukojenia w ramionach Matki, dopóki nie pozwoli oczyścić swojego serca! A jest to absolutna podstawa, bo przecież nasze serce, to miejsce specjalnie stworzone do kontaktu z Tym, Który **potrafi** nas przemienić!

Maryja daje nam wyraźne wskazówki w jakim usposobieniu mamy się modlić sercem. To bardzo ważne, bo inaczej nasza modlitwa nie będzie skuteczna i nie będzie **zmieniała nas wewnątrznie**. Mamy się modlić z pokorną pobożnością, a to znaczy rozmawiać z Osobowym Bogiem z miłością i poddaniem. Pokorna pobożność wiąże się nierozzerwalnie z wiernością nauce Jezusa. Tak powinien modlić się apostoł Miłości!

Czym jest pokorna pobożność możemy uczyć się od Samego Mistrza: „*Chrystus jest „pobożny” w pełnym tego słowa znaczeniu. Jego synowska miłość kazala Mu wypełniać we wszystkim wolę Boga, Jego Ojca*”. Maryja podpowiada nam, aby nasza modlitwa, czyli rozmowa z Bogiem, była prowadzona w posłuszeństwie. To posłuszeństwo wynika z absolutnego, bezwarunkowego zaufania Ojcu. **Nie da rady inaczej wypraszać dla innych zbawienia!!!**

Modlić się w absolutnym zaufaniu, to opierać się **tylko i wyłącznie** na Słowie Boga. To koncentrować całą swoją uwagę na tym, że Jezus nam „*TO*” obiecał. To ciągle wołać w sercu: wierzę, bo to, TY Jezuu, tak a nie inaczej powiedziałeś! Apostoł pozostający na takiej modlitwie nie lęka się z powodu zła, jakie widzą jego

oczy, bo jest święcie przekonany, że **Jezus sobie z tym wszystkim poradzi!** On ma robić tylko „swoje” z miłością, czcią i uległością, a reszta należy do Pana. **Maryja to wyjątkowy pedagog**, pokazuje swoim dzieciom, że tego, o co nas prosi, sama już doświadczyła. Jej wskazówki nie są więc teoretyczne. Maryja daje nam świadectwo jak Ona się zachowała, gdy prośba Boga, narażała Ją na zniesławienie i śmierć. Maryja dzieli się z nami, że w tym momencie całkowicie skoncentrowała się na misji do jakiej została zaproszona: „*gdy zaufa Bogu, przyniesie błogosławieństwo obietnicy*”. Nasza Matka, kończąc to zdanie mówi z mocą i w uniesieniu: „*Niech na waszych ustach zawsze pojawiają się z serca płynące słowa: „Boże, bądź wola Twoja*”. Tak Maryjo, niech się tak zawsze dzieje, wypraszać nam tę łaskę!

Czy dochodzi do mojej świadomości, czy dociera do mojego serca, że bez mojego zaufania i modlitwy, **Maryja nie może się za mną skutecznie wstawiać?!** Nie może wypraszać dla mnie błogosławieństwa z Nieba i darów Ducha Świętego? Nie może skutecznie wzywać dla mnie Jego mocy, która jest mi niezbędna, by zostać świadkiem Jezusa?! **Zaufanie do Boga musi być** silniejsze niż moje, nasze wyobrażenia i osądy. Musimy pozwolić Jezusowi uwolnić się od takich przywiązań. Gdy będziemy wreszcie wolni od tego obciążenia, **wtedy** dopiero my, apostołowie miłości Maryi, będziemy w stanie skutecznie pomóc tym, do których zostaliśmy posłani.

Jeśli mój umysł i moje serce, będą przepełnione zaufaniem do mojego Ojca (Abba), to w naturalny sposób, będzie ono ze mnie emanować **w każdej sytuacji w jakiej się znajdę**. A to będzie dawało Pokój, jakiego nie kupię za żadne bogactwa, ani nie wynegocjuję na drodze dyplomatycznej. Bóg jest Pokojem i tylko On może mi go udzielić: **tylko sam Bóg!**

I **tego** właśnie Pokoju rozpaczliwie potrzebuje świat. Takiego Pokoju łakną i pragną ci, do których jestem posłana. I ja, apostoł miłości Maryi, mam ten Boży Pokój światu dawać!!! Mam rozdawać całymi garściami to, co sama otrzymuję darmo! Zaufanie, pełne Miłości, pokorne poddanie i wynikający z tego Pokój ma przelewać się przez moje serce na innych! Walka toczy się o **moją** przemianę, aby mógł przemieniać się świat. To przeze mnie, apostoła miłości Maryi, mój Pan, będzie zmieniał świat, za Jej świętym wstawiennictwem.

Nie wolno mi nawet dopuścić do myśli stwierdzenia, że to świat jest zły. **Nie, to ja mam nieoczyszczone serce i Jezus** nie może z tego powodu, przelewać swojego uzdrawiającego tchnienia na innych. Mam nawoływać, swoich współbraci w Chrystusie, do miejsca, gdzie ja odnajduję swoją tożsamość, swoje powołanie, znajduję wytnienie i jestem napełniana odwagą. Tym miejscem jest mój Abba Ojciec, Tatuś! Maryja razem z naszym Jezusem nic innego nie robią, tylko zaganiają gromadkę powierzonych Im dzieci Bożych do kolan Taty!

Tata, to poczucie pewności siebie, to obecność, która pozwala nam bezpiecznie uczyć się jak stawać się córką i synem Króla. Tata, gdy upadnę w czasie tej nauki, podniesie mnie i dodając odwagi, z miłością pchnie do przodu, do celu mojego istnienia. Brakuje nam prawdziwych, ukorzenionych w Bogu ziemskich ojców, którzy dawaliby rodzinie, dzieciom, poczucie bezpieczeństwa, poczucie ochrony i zaufanie, że tata nie opuści, nie zawiedzie, podtrzyma!

Modlę się z zaufaniem do Boga, za wstawiennictwem naszej Matki, za Pasterzy, którym zostaliśmy powierzeni. Modlę się, abym umiała koncentrować się na Słowie Samego Jezusa, w Imię którego zostały namaszczone ręce każdego kapłana. Wierzę, że przez ich ręce spływa błogosławieństwo. A błogosławieństwo jest **tym**, czego właśnie potrzebuje powierzona kapłanowi wspólnota. Wierzę, nawet jeśli sami Pasterze nie traktują tej rzeczywistości z całą ufnością i oczywistością!!! Błogosławieństwo namaszczonych rąk pasterza, nie ma nic wspólnego z jego grzesznością, choć rani ona i gorszy każdą owieczkę.

Maryjo, modlę się, aby nasi Pasterze z modlitwą na ustach, niezachwianą wiarą, z czystością serca i z prostotą, kładli swoje, błogosławione przez Boga, ręce na każdą powierzoną sobie owieczkę, która potrzebuje uzdrowienia i pokrzepienia. Niech staną się prawdziwymi „Pasterzami wśród swojej trzody”. Niech mocą Bożego błogosławieństwa wprowadzają nas w więź Miłości w Bogu. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła



Coroczne orędzie dla Mirjany 18.03. 2014 r. zostało jej dane podczas modlitwy różańcowej, na której zgromadziło się kilka tysięcy pielgrzymów

pod Niebieskim Krzyżem. Objawienie zaczęło się o 13:46 i trwało do 13:51.

„Drogie dzieci! Jako matka pragnę być wam pomocna. Pragnę wam moją macierzyńską miłością pomóc otworzyć swoje serce, byście na pierwszym miejscu w nim umieścili mojego Syna. Pragnę, by przez waszą miłość do mojego Syna i przez waszą modlitwę, oświeciło was Boże światło i wypełniło Boże miłosierdzie. Pragnę, by w ten sposób rozproszyła się ciemność i cień śmierci, które chcą was otoczyć i uwieść. Pragnę, byście odczuli radość błogosławieństwa Bożej obietnicy. Wy, dzieci ludzkie, wy jesteście dziećmi Bożymi, wy jesteście moimi dziećmi. Dlatego, dzieci moje, idźcie drogami, którymi was moja miłość prowadzi, uczy pokory, mądrości i znajduje drogę do Ojca Niebieskiego. Módlcie się ze mną za tymi, którzy mnie nie akceptują i nie idą za mną, za tymi, którzy z powodu zatwardziałości swego serca, nie mogą odczuć radości pokory, pobożności, pokoju i miłości – radości mego Syna. Módlcie się, aby wasi pasterze swoimi błogosławionymi rękoma zawsze dawali wam radość Bożego błogosławieństwa. Dziękuję wam”.

Boża Obietnica

Maryja leczy nas Swoją Miłością. Miłością, którą przelewa przez Jej Serce, Sam Stwórca. Przelewa Ją na Swoje chore, z powodu grzechu, dzieci. **Postawa służby naszej Matki**, pokazuje nam istotę wszelkich przemian, jakich dokonuje w nas Duch Święty. Celem tych wszystkich Jego zabiegów jest fakt, abyśmy stali się „sługami” naszych współbraci w Chrystusie! To postawa wzajemnego wychodzenia sobie naprzeciw, zapatrzeni w twarz Boga, czy pojawia się na niej uśmiech szczęścia Ojca. Bo On **tego** właśnie pragnął, gdy nas stwarzał. Stwarzał nas z Miłości i do Miłości. Nie chciał, żebyśmy się ranili i zabijali na wszelkie sposoby, słowem również!

Większości z nas nie bardzo podoba się taka perspektywa, bycia sługą, bo jesteśmy ograniczeni naszym grzesznym ludzkim spojrzeniem. Mamy jeszcze ciągle zatwardziałe serca! A jednak właśnie taka relacja, jednego dziecka Bożego do drugiego, panuje w Królestwie Bożym. Taki jest język porozumiewania się w Królestwie Bożym. Nigdy nie powinniśmy przestawać na nowo uświadamiać sobie, że to jedyne miejsce, gdzie możemy doświadczać już tu na ziemi pełni życia

w Bogu, to miejsce, które wycierpiał dla nas, nasz Umiłowany Jezus.

Maryja mówi, że w swej Miłości Matki, pragnie nam być pomocna. Swoją ukorzenioną w Bogu, a więc najdoskonalszą, macierzyńską Miłością, chce nam pomóc otworzyć nasze serca! Umiemy pięknie mówić o Bogu i Jego Miłości, a jednak Mu się sprzeniewierzamy i popełniamy ten sam błąd, przed jakim przestrzegają Jezus Swoich uczniów (Mt 23,3).

Otrzymaliśmy Ducha Świętego, a jednak zachowujemy się jak poganie, którzy nie znają Boga i nie mają Ducha Świętego!? Dzieje się tak dlatego, **bo uwieźliśmy w sobie** Ducha Miłości Ojca do Syna i Syna do Ojca! A Ich wzajemna relacja to przecież bezustanne wychodzenie sobie naprzeciw, zanurzone w bezinteresownej Miłości.

Aby wyrwać się z tego naszego mrocznego stanu i uwolnić wreszcie Ducha Świętego, potrzeba nam otworzyć serca i Maryja, swoją Miłością, pragnie nam w tym pomóc. Gdy uwolnimy Miłość Ojca i Syna, którą otrzymaliśmy na Chrzcisku Świętym, a potem utwierdziliśmy świadomie w czasie bierzmowania, wszystko zacznie się właściwie układać. Z Miłości postawimy Jezusa na pierwszym miejscu, a to podstawa, bo On jest Tym, przez Którego, z Którym, i w Którym wszystko się dzieje!

Ciemność została pokonana, na Krzyżu. Jezus dokonał tego dla Swojego Ojca i dla nas. Z Miłości. Ale pokonane na Krzyżu zło, nadal krąży wśród ludzi i wykorzystuje każdą naszą nieuwagę, zranienie, nieprzebaczenie bliźniemu, żeby wsączać kłamstwa w nasze serca i umysły. A to zamyka nasze serca, zamyka nas na Boga. Nie ufamy Mu!? **Tymczasem wiara** jest nierozzerwalnie związana z niezachwianym zaufaniem! To zaufanie i Miłość wzbudzają w nas pragnienie ciągłego kontaktu z Żywym Bogiem. Wzbudza w nas pragnienie, aby poczuć na swojej twarzy Jego oddech!

Zrealizowanie tego pragnienia, przejawia się m.in. postawą modlitwy sercem. Maryja tłumaczy, że tylko w takim usposobieniu będzie oświecać nas Światło, którym jest Słowo. Słowo-Jezus jest doskonałym obrazem Ojcowskiego Miłosierdzia i Sam jest Miłosierdziem. Bez Chrystusa, Słowa, które stało się Ciałem, nasze życie jest puste, pozbawione sensu i celu. Zaczynamy pograżać się w ciemności. Zaczynamy wierzyć kłamstwu pokonanego, który dobrze

wie, że Stwórca powiedział: „*Wy, dzieci, jesteście z Boga i zwyciężyliście ich, ponieważ większy jest Ten, który w was jest, od tego, który jest w świecie*” (1J 4,4). Maryja wie, że jeżeli nie staną się w nas te wszystkie rzeczy, o których do nas mówi, ciemność i cień śmierci, otoczą nas i uwiodą!

Celem naszej wewnętrznej przemiany ma być umiejętność odczuwania i uczestniczenia w Bożej obietnicy, która jest RADOŚCIĄ! Radością nawet w cierpieniu. Cała Trójca Święta i Maryja pragną, aby dzieci Boże żyły pełnią życia, czyli w ufnej radości, która towarzyszy im w kroczeniu drogami, jakimi prowadzi nas Miłość naszej Matki.

Dziękuję Ci nasza Matko, że przy każdej okazji przypominasz nam prawdę, że my dzieci ludzkie rzeczywiście **jesteśmy** dziećmi Bożymi i Twoimi dziećmi. Powtarzasz nam to, abyśmy nie utracili świadomości naszej tożsamości. To pomaga nam przyzwalać na wszystkie niezbędne, choć bolesne dla ludzkiej natury, przemiany. Na drodze służenia drugiemu, towarzyszy nam Miłość Matki, która nas prowadzi. Na tej drodze uczymy się pokory i doświadczamy mądrości, którą jesteśmy na miarę naszego przyzwolenia wypełniani.

Jedynie ktoś, kto jeszcze **nie rozumie**, nie chce poddawać się kształtowaniu przez Miłość. To właśnie Mądrość objaśnia nam, że tylko w takiej postawie znajdziemy drogę do Ojca. Maryja kocha i troszczy się o wszystkie sobie powierzone dzieci, dlatego prosi nas o modlitwę wstawienniczą za tymi dziećmi, które jeszcze z powodu zatwardziałego serca, **nie są w stanie przyjąć** darów mądrości, pokory, pobożności, a przez to nie mogą zaznać, ani pokoju, ani radości, ani miłości-radości naszego Zbawiciela.

Córka Królewska i Syn Króla uczestniczą w procesie przyprowadzania innych dzieci Bożych do Ojca, nigdy nie pozostają bezmyślne i bierne, bo bezustannie proszą Ducha Świętego o pomoc. Maryja wie, że aby zraniony grzechem człowiek otworzył się na te wszystkie dary, **najpierw musi spotkać w drugim człowieku radość i ukojenie jakie daje bezpośredni kontakt z Żywym Bogiem!**

Prosi nas więc o modlitwę za naszych Pasterzy, aby swoimi błogosławionymi przez Jezusa rękoma dawali powierzonym owieczkom **radość Bożego błogosławieństwa**. Niech wprowadzają stado Pana w pełnię Życia. Amen.

Bogumiła

Dotknięci dłonią Maryi

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Dobrodzieje,

16.03.2014 r. wyruszyliśmy autokarem na pielgrzymkę do Medziugorja. W imieniu całej ekipy chciałbym serdecznie, tak na gorąco, podziękować osobom, które w sposób materialny dofinansowały nasz wyjazd. Dzięki temu wielu z nas mogło być tam gdzie obecność Maryi można poczuć już w samej atmosferze miejsca, pięknej przyrodzie jak również pielgrzymach, którzy z uśmiechem na twarzy trzymają w ręku różaniec. Polecamy Was wstawiennictwu św. Józefa i szczerze błogosławimy, niech ziści się Boży plan w Waszym życiu.

Sam pobyt w Medziugorju był czasem radości i trudu. Radością była obecność Maryi, szczególnie w świadectwie widzącej Vicki. Patrząc w jej oczy nie można było temu wszystkiemu zaprzeczyć. Jeśli osoba widząca ma tyle w sobie radości i miłości to, co dopiero sama Maryja. Vicka na koniec każdego z nas indywidualnie przywitała pocałunkiem. Z wielu różnych świadectw i spotkań to najgłębiej zapisało się w moim sercu. O innych przeżyciach napiszemy w następnym numerze Echa.

Od kilku lat należę do Ruchu Mężczyzn św. Józefa, którego celem jest, aby każdy mężczyzna odnalazł swoje miejsce w Kościele. Święty Józefie serdeczne dzięki za Twojej duchowe i materialne wsparcie. A wszystkim, którzy czytają, ten artykuł, życzę aby jak najszybciej znaleźli się w Medziugorju, bo to, co po ludzku jest niemożliwie, u Boga wszystko jest możliwe.

Mateusz Jasnos – www.mezczyzni.net

Pobratymstwo

Patrzcie, słuchacie, czujecie!

Droga rodzinno modlitewna, to orędzie budzi nas ze stanu odrętwienia i fałszywych wyobrażeń. Na co dzień, zarówno w życiu prywatnym jak i w miejscu pracy spotykamy osoby, w sercach których nie ma Boga. Tę gorzką prawdę dostrzegamy, słyszymy i doświadczamy jej podczas różnorodnych spotkań. Iluż to rodziców płacze z powodu swoich dzieci i z głębokim

bólem szuka odpowiedzi na pytanie, dlaczego ich dzieci nie chcą chodzić do kościoła, dlaczego odrzucają sakramenty, dlaczego się nie modlą...? **Życie w tak rozdartych** chrześcijańskich rodzinach staje się trudem wprost nie do zniesienia. W szkołach i w środkach masowego przekazu coraz częściej kreowane są opinie i postawy przeciwne wierze i osobom wierzącym. Niesamowite opowieści, plotki, skandalizujące półprawdy oraz czyste kłamstwa zalewają nie tylko kolorową prasę, ale podawane są też w codziennych serwisach informacyjnych w radiu, telewizji i w prasie. Jednakże kłamstwo nie staje się prawdą, tylko dlatego, że wierzy w nie więcej osób. Brak prawdy w sercach wielu ludzi owocuje fałszywym postrzeganiem rzeczywistości, mylnymi ocenami sytuacji i dramatycznymi w skutkach decyzjami rujnującymi życie pojedynczych osób i całych rodzin.

Przypatrzmy się bliżej przyrodzie, w której dostrzegamy odbłask Bożego Oblicza, moc Bożego serca. Co dzieje się z liściem, które odpada ze swojej gałęzi? Co się dzieje z drzewem, który jest wyrwane z korzeniami i przemieszczone podczas gwałtownej nawałnicy? Co się dzieje z barką zacumowaną w porcie, kiedy zerwie się z kotwicy lub gdy zawiedzie cuma? Wykorzenione, upadające drzewo w lesie niszczy inne stojące obok drzewa i przygniata je swoim ciężarem. To bardzo smutny widok. Zdegradowane miejsca są jak rany, które wymagają wiele czasu, aby się zagoiły. Liść, który odrywa się od gałęzi nie może nadal żywić się sokami i musi umrzeć. Wtedy nawet najbliższy powiew wiatru przesuwa go, podnosi i rzuca nim, a baczny obserwator nie jest nawet w stanie powiedzieć skąd przyleciał i dokąd zmierza.

Łatwo jest też wyobrazić sobie los niezakotwiczonej barki podczas burzy. Wzburzone morze, fale i wichura robią swoje, a barka po krótkich zmaganiach najczęściej rozbija się o brzeg w pobliżu miejsca swojego postoju, wyrządzając wiele szkód człowiekowi i środowisku. To może się i nam przydarzyć, a mam tu na myśli każdego, kto odcina się od swojej rodziny, swojego Kościoła, od swoich korzeni. Taki człowiek łatwo poddaje się aktualnie panującym prądom, osobistym popędom, swoim własnym słabościom, a przez swoje działania pozostawia po sobie pustynię w każdej dziedzinie życia.

Wykorzeniony ze swojej rodziny, Kościoła, tradycji w której wyrastał, staje się często agresywnym niszczycielem tego

wszystkiego, co kiedyś było jego udziałem. W sercu takich ludzi nie ma Boga. Stają się wtedy łatwą ofiarą różnorodnych sekt i organizacji, programowo sprzeciwiających się Bogu, moralności i chrześcijańskim wartościom. Ci ludzie nie chcą Boga i są permanentnie w stanie buntu wobec Niego. Dlaczego się to ludziom wydarza? Królowa Pokoju wyjaśnia to zwyczajnie, po macierzyńsku: „Są daleko od modlitwy... Wy się módlcie...! Wy bądźcie modlitwą, wy którzy od samego początku odpowiedzieliście TAK na moje wezwanie”.

Te słowa Królowej Pokoju odnoszą się szczególnie do nas i naszej wspólnoty modlitewnej, która pozytywnie przyjęła orędzie Matki Bożej i odpowiedziała na Jej wezwanie. Wtedy podjęliśmy decyzję o codziennym odmawianiu różańca, czytaniu Pisma Świętego w rodzinie, o poscie w środy i piątki, comiesięcznej spowiedzi, częstym udziale we Mszy Świętej i o adoracji Najświętszego Sakramentu. Wypowiedzieliśmy swoje „**tak**”, aby współodczuwać z pielgrzymującym Kościołem i towarzyszyć mu swoją modlitwą, który od prawie 33 lat jak wielka rzeka przepływa przez ziemię Chorwatów.

Ta uboga ziemia ubogaciła wielu. To ubóstwo wyzwoliło wiele osób z poczucia swojej wielkości i mocy, czyniąc z nich pokorne sługi. Nasze pielgrzymie poranione stopy spowodowały, że wielu pyszniących się ze swojej wiedzy bogactwa i władzy ludzi, upadło wreszcie na kolana, aby oddać cześć Bogu. Widok naszych wieśniaczków pasących owce i modlących się na różańcu stał się dla niektórych kapłanów inspiracją do odnowienia swojej wierności i miłości do Kościoła. Nasze rodziny, mocne wiarą, jednością, miłością i modlitwą dla wielu stały się przykładem i zachętą by porzucając swój egoizm i pychę powrócić do swoich rozbitych rodzin.

W Medziugorju nauczyli się kochać Maryję, wznawać swoje grzechy i czystym sercem, wraz z Kościołem, na nowo doświadczyć głębi wiary w żywą obecność Jezusa Chrystusa. Tutaj miliony pielgrzymów odczuło tęsknotę za Bogiem i zaczęło się modlić. Medziugorje stało się szkołą modlitwy, postu i życia sakramentalnego. Tu, na tej przez Boga wybranej ziemi, wyraźnie daje się słyszeć wołanie Maryji: „Wy się módlcie! Wy bądźcie modlitwą!”. Tak było od samego początku. Parafianie i przybywający do Medziugorja pielgrzymi zjednoczyli się na odmawianiu całego różańca. Od samego początku

dwie części różańca były odmawiane jako przygotowanie do Mszy Świętej, a trzecia jako dziękczynienie za spotkanie z Jezusem i Jego Matką, ze szczególną intencją upraszania łask dla chorych. Chrześcijanie z wszystkich narodów i języków zjednoczeni na wspólnej modlitwie, sami stali się modlitwą, świadcząc o żywej obecności Boga i obecności Królowej Pokoju w Medziugorju.

Matka Boża dodaje nam odwagi i mówi, że kocha nas, modli się za nas i oręduje za każdym z nas. To orędzie zostało nam podarowane na początku Wielkiego Postu. W Środę Popielcową przyjeśliśmy popiół na swoje głowy wraz z mocnym przesłaniem Kościoła: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. To wezwanie wyraźnie wskazuje na Jezusa i Jego krzyż. Przed naszymi oczyma staje Jezus fałszywie oskarżony, poniżony, odrzucony i wreszcie skazany na śmierć. Jego droga jest naszym jedynym wyborem. „Istnieje tylko jedna prawdziwa nędza ludzka – dzieje się tak wtedy, gdy nie żyjemy jak synowie Boży i bracia Chrystusa. Jeśli myślimy, że nie potrzebujemy Boga, który objawił się nam w Chrystusie i sami sobie wystarczamy, jesteśmy na drodze zatracenia. Tylko Bóg zbawia i daje wolność. Ewangelia jest jedynym prawdziwym lekiem na ludzką nędzę duchową. Aby pocieszyć skruszone serca i dać nadzieję naszym braciom i siostram żyjącym w ciemności, nasz Pan Jezus Chrystus wzywa nas, abyśmy stali się radosnymi świadkami orędzia Bożego miłosierdzia” (Ojciec Święty – Franciszek). Zjednoczmy nasze serca w modlitwie na Drodze Krzyżowej i podczas słuchaniu Bożego Słowa o Jego męce i śmierci krzyżowej, aby nikt z nas nie zginął.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **o nawrócenie Kościoła i świata**, jego otwarcie się na Chrystusa cierpiącego i Jego Matkę, którą dał nam z krzyża; – **za Ojca Świętego Franciszka**, biskupów i osoby konsekrowane, aby w czasie wielkopostnym stali się wyrazistymi świadkami Ewangelii, którzy z racji swojego powołania będą nieść ubogim wszechogarniającą miłość Chrystusa; – **za widzających z Medziugorja** i kapłanów posługujących w tej parafii o wytrwałość i wierność w dawaniu świadectwa o obecności Królowej Pokoju. Za chorych i cierpiących, za ofiary wojen i niesprawiedliwości w świecie.

**Pobratymstwo Modlitewne
Sziroki Brijeg**

Serwis Rodzinny



**Don Pietro
Zorza
w Polsce**

1–6 lipca 2013 r.

Stadion

Teraz jesteśmy w raju, bo w raju kto jest? Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, a tutaj wszystko się otwiera, dla Boga nie ma tu ścian tego kościoła, dla Świętej Trójcy są tutaj Aniołowie i wszyscy Święci. Matka Boża powiedziała, kiedy jesteście na adoracji, na Mszy Świętej – Ja jestem obecna. Jest obecna, bo tu jest raj.

Jak to możliwe, że tu obecna jest Trójca Przenajświętsza, kiedy kościołów są miliony na świecie? Jak to możliwe, że jest raj we wszystkich kościołach gdzie jest Jezus Eucharystyczny?

Aby wam to zobrazować przedstawię wam jedną rzecz, którą współcześni ludzie wymyślili, coś co swoim kształtem przypomina raj. Czy jest tu ktoś kto był na meczu międzynarodowym? Mecze międzynarodowe są rozgrywane na największych stadionach w kraju. Im większy stadion – aby ułatwić wejście do środka – to naokoło stadionu jest bardzo dużo wejść. Wchodzi się obojętnie, którym wejściem i widzi się to samo, widzi się centrum stadionu.

Tak samo jest z wejściem do raju. Wejście do kościoła tak samo prowadzi do Jezusa Eucharystycznego, który jest Centrum. Wszystkie wejścia do kościoła prowadzą do raju. Przechodząc przez drzwi kościoła wchodzimy na największy stadion, którym jest raj. My teraz jesteśmy zjednoczeni ze wszystkimi, którzy teraz znajdują się w kościołach na całym świecie.

Tak jak mówi św. Paweł, że Kościół jest mistycznym Ciałem Chrystusa my teraz jesteśmy zjednoczeni ze wszystkimi osobami będącymi w kościołach na całym świecie. Dlatego Matka Boża powiedziała: – „traktujcie kościół z honorem ponieważ kiedy wchodzić do kościoła wchodzić do raju”, – „módlcie się myśląc o tym”,

– „zaczynajcie się natychmiast nawracać”.

Nawrócić się oznacza użyć całego naszego rozumu, abyśmy żyli wszystkimi tymi prawdami, które mamy. Jeżeli to zrozumiecie, zrozumiecie piękno przyjscia

do kościoła. Tu jesteście obejmowani przez Trójcę Przenajświętszą, tu jesteście w towarzystwie wszystkich aniołów i świętych, bo tutaj jest Królowa Wszystkich Świętych. (cdn)



Modlitewne czuwanie na Jasnej Górze

29/30 październik 2013

o. Kamil Szustak osppe – Kazanie – 3

A są to dary zbawienia, to jest Eucharystia. Bł. Jan Paweł II w końcowym etapie swojego życia na nowo ukazał nam ten proroczy sen św. Jana Bosko, te dwie kolumny, na których opiera się bardzo mocno łódź Kościoła, a jest to Eucharystia i Różaniec. *Rosarium Virginis Marie* 2002 rok, a potem 2004 rok encyklika *Ecclesia de Eucharystia*. On tak jakby dał nam posłanie na nasze czasy. Pozwólm się zaskoczyć Panu Bogu, a będzie to możliwe kiedy rzeczywiście to, co On nam proponuje przyjmujemy: życie Kościoła przez nauczanie Ojca Świętego i musimy być temu wierni i słuchać tego głosu. Nic bez Piotra. Jest taka dawna zasada – nic bez Piotra.

Wierność, droga wierności ona prowadzi nas do tego, że Bóg zaskakuje człowieka. Kiedy często będziemy przebywać z Nim, zwłaszcza adorując Najświętszy Sakrament, kiedy podarujemy mu swoją obecność Bóg naprawdę nas zaskoczy, a wtedy już nic nie mówmy. W tym dialogu trzeba także umieć słuchać. Bóg po prostu jest i nie ma nic piękniejszego jak być obecnym dla Niego. Dlatego zrobmy wszystko, aby ożywić życie eucharystyczne, moje osobiste, w rodzinie, we wspólnotach parafialnych, żeby kościoły nie były zamknięte w ciągu dnia. Wiecie dlaczego kościoły są zamknięte? Bo ludzie przestali modlić się przed Najświętszym Sakramentem. Wtedy najłatwiej zamknąć kościół. Ale wszędzie tam, gdzie jest adoracja Najświętszego Sakramentu nigdzie nie brakuje ludzi, którzy są obecni. Jeśli chcemy być posłuszni Matce Bożej to trzeba to uczynić troską, aby ożywić życie eucharystyczne, które jest źródłem życia i świętości.

To przecież w Eucharystii, choćby cuda eucharystyczne, nawet ten, który w Polsce się dokonał, one wszystkie potwierdzają, że w Eucharystii jest żywe, miłujące Serce Jezusa. To wszystko potwierdza, że w Eucharystii jest serce Jezusa, które bije, żywe serce, które kocha bo Bóg ma ludzkie

serce, po prostu, takie serce jak każdy z nas. Bóg ma ludzkie serce, które bije miłością i kocha aż do agonii. Pasja Boga. Pasja Boga, Jego miłość jest tak szalona, że Bóg nie szczędzi swojego życia dlatego tak bardzo trzeba, abyśmy pozwolili się zaskakiwać Panu Bogu *tracąc dla Niego czas*, oczywiście w cudzysłowie tracąc bo nie ma nic piękniejszego jak ofiarować ten czas Panu Jezusowi i oczywiście żyć radością.

Jezus pokazał nam, że oblicze Boga jest obliczem Ojca, który nas miłuje, grzech i śmierć zostały pokonane. Chrześcijanin nie może być pesymistą, nie wygląda jak ktoś kto wydaje się być nieustannie w żałobie i jeśli jesteśmy naprawdę zakochani w Chrystusie i czujemy jak bardzo On nas kocha to nasz serce rozpali się tak wielką radością, że udzieli się ona tym, którzy żyją blisko nas. Uczeń Chrystusa wie, że bez Niego nie ma światła, nie ma nadziei, nie ma miłości, nie ma przyszłości. Uczeń Chrystusa o tym wie. Tak bardzo jesteśmy ważni dla Pana Boga, tak bardzo jesteśmy Mu potrzebni, tak bardzo jesteśmy potrzebni Chrystusowi jako Jego uczniowie, a jeśli ktoś jest smutny to trzeba się przejrzyć bardzo mocno w rachunku sumienia, ogarnąć, umyć, posprzątać swoje życie. Po to jest sakrament pojednania i pokuty. To jest tak proste.

Bóg używa tak prostych znaków, prymitywnych wręcz po to, abyśmy za wiele nie trudzili się, wszystko mamy na wyciągnięcie ręki. Bogu dziękujemy, że jeszcze w Polsce ma kto spowiadać i że jest sakrament pojednania i pokuty i w tylu miejscach świętych. Nawet na zachodzie kiedyś był taki czas, że zaniechano tej praktyki dzisiaj ożywa na nowo sakrament pojednania i pokuty. Przesłanie. Kto był w Medziogorju widział te rzędy konfesjonatów. To chyba jest jakiś znak i dla nas wezwanie? Żebyśmy zrozumieli, gdzie jest źródło radości? To jest pojednanie z Bogiem i Kościołem. To jest właśnie chrześcijańska pokuta, zadośćuczynienie za zło moje i całego świata.

To są właśnie te znaki, które Bóg nam daje, o których przypomina Matka Boża także w tym miejscu, w tym sanktuarium, w którym bł. Jan Paweł II powiedział, że to miejsce to konfesjonał i ołtarz czyli źródła prawdziwej radości dla każdego, kto tutaj przychodzi. Stąd najczęściej, każdy kto tu wchodzi pierwsze kroki po spotkaniu z Matką Bożą kieruje do konfesjonału, bo jak można popatrzeć w oczy kogoś kto miłuje, jeśli nie ma we mnie tej miłości, jak można popatrzeć w te oczy?

Jak można powiedzieć kocham kiedy moje serce jest zamknięte dla Chrystusa? To jest niemożliwe. Dlatego uczciwie – pielgrzym, który tu przychodzi, idzie najpierw tam gdzie trzeba przygotować swoje serce na spotkanie i podarować obecność. Dlatego kochani bardzo wam dziękuję za to, że odpowiedzieliście na zaproszenie Matki Bożej, by rzeczywiście tutaj przyjąć to przesłanie, orędzie nadziei. To wezwanie do tego, by pozwolić Bogu działać w naszym życiu i przez to otrzymać wielką radość.

Pukajmy do drzwi Matki Bożej, pukajmy ufną modlitwą, właśnie modlitwą różańcową. Matka Boża nam otwiera, Ona otworzyła dla nas drzwi. Teraz przeszedł czas, aby posłuchać co Ona do nas mówi, a powiedziała dzisiaj w tej Ewangelii: **Cokolwiek Syn mój wam powie to czyńcie**. Ona nam otworzyła i mówi do nas: *cokolwiek Syn mój wam powie to czyńcie, zróbcie wszystko dla Jezusa*. Tak nasza Matko zobowiązujemy się czynić, co nam powie Jezus i będziemy to czynić z nadzieją ufni, że Bóg nas zadziwi i napelni radością i niech tak się stanie. Amen.

Śladami naszej wiary – 6

Dzień 10 – 18 października 2013 r.

Piątkowy poranek powitał nas pogodnie: bezchmurnym niebem i słońcem, które właśnie wschodziło, oświetlając swoimi promieniami kopułę i ściany Bazyliki Świętego Domku. Całą grupą przeszliśmy do świątyni, aby uczestniczyć we Mszy Świętej, sprawowanej przez naszych duszpasterzy we wnętrzu Domu Maryi. Kiedy wchodziliśmy do tego małego pomieszczenia, w którym panuje półmrok, towarzyszyło nam niepowtarzalne odczucie atmosfery Domu Świętej Rodziny, wypełnionej pokojem i Bożą obecnością. Na zakończenie Eucharystii odmówiliśmy Litanię Loretańską, która wywodzi się z tego sanktuarium. Jej tekst, spośród wielu odmawianych w różnych sanktuariach maryjnych, został oficjalnie zatwierdzony przez papieża Sykstusa V w 1587 r.

Następnie mieliśmy śniadanie w domu pielgrzyma, a potem wróciliśmy na dziedziniec sanktuarium, gdzie czekał na nas jeden z posługujących w tym miejscu ojców kapucynów, będący Polakiem. Opowiedział nam historię Świętego Domku (Santa Casa) i wzniesionej nad nim bazyliki. Otóż, od wieków wierni uznają, że Święty Domek to część domu z Nazaretu,

w którym mieszkała Maryja, co potwierdzają badania archeologiczne. Ówczesne palestyńskie domy składały się z groty skalnej oraz dobudowanych do niej pomieszczeń. Tak samo wyglądało mieszkanie rodziców Matki Bożej. To właśnie do tego miejsca przybył Archanioł Gabriel posłany przez Boga, by zwiastować Maryi, że została wybrana na Matkę Syna Bożego. Obecnie w Nazarecie znajduje się jedynie grotta, nad którą zbudowano Bazylikę Zwiastowania, natomiast dobudowane ściany czczone są w Loreto jako Święty Domek.

Ale jak to się stało, że trafił on w tak odległe miejsce? Na podstawie zachowanych dokumentów stwierdzono, że jeszcze w XIII wieku był on w Nazarecie, gdzie licznie pielgrzymowali chrześcijanie. Później nie było już żadnych zapisów na ten temat. Według legendy mury Domu Maryi w cudowny sposób aniołowie przenieśli do Loreto. I rzeczywiście kryje się w tym część prawdy, ponieważ w archiwach watykańskich znaleziono dokumenty, informujące o tym, że o transport Świętego Domku zatroszczyła się rodzina nosząca nazwisko Angeli, czyli w tłumaczeniu z włoskiego Aniołów. W Ziemi Świętej było wtedy niespokojnie, były więc obawy, że cenna relikwia z Nazaretu może zostać zniszczona. Dlatego przetransportowano ściany drogą morską w bezpieczne miejsce.

Było to niełatwe przedsięwzięcie i z pewnością udało się to jedynie dzięki pomocy aniołów z nieba. Prawdopodobnie Domek Maryi najpierw trafił na teryny obecnej Chorwacji, a po trzech latach dotarł na wzgórze Prodo w Loreto, leżące w regionie Marche, około 30 km od Ankony. W tym miejscu czczony jest od końca XIII wieku. Na przestrzeni stuleci licznie przybywali tam pielgrzymi, a wśród nich wielcy święci m.in.: Katarzyna ze Sieny, Ignacy Loyola, Franciszek Ksawery i Teresa od Dzieciątka Jezus.

Święty Domek tworzą trzy ściany z kamieni, jakie według badaczy występowały właśnie w Palestynie i były wykorzystywane do budowy tamtejszych domów. W miejscu czwartej ściany, którą w Nazarecie stanowiła grotta, ustawiony jest ołtarz. Nad nim umieszczono figurę Matki Bożej Loretańskiej o ciemnym obliczu, wykonaną w 1922 roku z cedru libańskiego, rosnącego w ogrodach watykańskich. Z zewnątrz Domek obudowany jest marmurem, w którym wykuto sceny z życia Matki Bożej i historię przeniesienia tej cudownej relikwii. Nad nim wzniesiono

bazylikę, której budowę rozpoczęto w 1469. Powstała ona na planie krzyża. W jej centrum umiejscowiony jest Święty Domek, natomiast wokół znajdują się kaplice narodowe. Wśród nich nie zabrakło kaplicy polskiej, która powstała na początku XX w. Na jej bocznych ścianach są freski obrazujące zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem i Cud nad Wisłą. Natomiast na sklepieniu widnieje malowidło przedstawiające Maryję Królową Polski. Z kolei w ołtarzu umieszczono obraz Jezusa z odsłoniętym sercem, nawiązujący do objawień św. Faustyny.

Po wysłuchaniu niesamowitej historii sanktuarium, mogliśmy indywidualnie pomodlić się i zwiedzić bazylikę. Oczywiście każdy z nas chciał jeszcze jak najwięcej czasu spędzić we wnętrzu Świętego Domku. Świadomość tego, że te mury były świadkami pozdrowienia wypowiedzianego przez Archanioła Gabriela, świadkami „*fiat*” Maryi, przyjmującej wolę Bożą, świadkami Wcielenia Syna Bożego i wreszcie uświęcone obecnością Świętej Rodziny, której codzienność toczyła się w tej przestrzeni – skłaniała do zatrzymania się nad tą Tajemnicą.

Wypowiedane w tym miejscu słowa modlitwy *Zdrowaś Maryjo* brzmiały jak echo słów samego Bożego Posłańca. Wszystko było czytelne, realne, nie pozostawiało żadnych wątpliwości. To tu „*Słowo stało się Ciałem*”. I z serca spontanicznie wypływało dziękczynienie Bogu za wybranie Maryi na Matkę Jego Syna, za cud Wcielenia i za całe dzieło odkupienia, które w tych murach zaczęło się realizować.

Wychodząc z bazyliki, niemalże na wprost bramy jest taras widokowy, z którego rozpościera się przepiękny widok na okolice Loreto, Adriatyk i wzgórze Montorso, gdzie mieści się Centrum Duszpasterstwa Młodzieży im. Bł. Jana Pawła II, do którego przyjeżdżają młodzi z całej Europy. Mimo wspaniałej pogody w oddali była lekka mgielka, która ograniczała widoczność i zacierała granicę pomiędzy błękitem nieba a morzem. Poniżej bazyliki i tarasu widokowego znajduje się miejsce, przypominające o bohaterstwie Polaków. To cmentarz żołnierzy II Korpusu Armii Gen. Andersa, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, wyzwalając Loreto i Ankonę na linii frontu ciągnącej się od Pescary do tzw. „Linii Gotów”.

Polegli pochowani są w 1080 grobach. Główną bramę stanowi łuk triumfalny z figurą Chrystusa, dźwigającego krzyż, która jest kopią postaci Zbawiciela znad wejścia

do kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Warto wspomnieć wydarzenie z udziałem polskich żołnierzy, które trwale zapisało się w historii sanktuarium Świętego Domku. Gdy 6.07.1944 r. hitlerowskie samoloty zrzuciły bomby na bazylikę, kilku żołnierzy z Oddziału Ułanów Karpaccich, narażając swoje życie, wspięło się na dach i zaczęło gasić pożar. Żaden z nich wtedy nie ucierpiał, a świątynia została uratowana przed zniszczeniem. Fakt ten upamiętnia witraż w kaplicy polskiej we wnętrzu bazyliki loretańskiej.

Niestety całej naszej grupie nie udało już dotrzeć na polski cmentarz, aby pomodlić się za poległych rodaków. W samo południe, po odmówieniu modlitwy Anioł Pański, pożegnaliśmy bardzo gościnne i serdeczne siostry nazaretanki, spakowaliśmy bagaże i ruszyliśmy w dalszą drogę na północ Włoch. Jadąc autostradą adriatycką mogliśmy jeszcze spojrzeć na okazałe sanktuarium Świętego Domku, górujące nad miasteczkiem Loreto. (cdn)

Magdalena Buczek

ECHO Echa

Kochani Przyjaciele!

Wielkanoc to czas wielkiej radości, a także ogromnej wdzięczności dla Pana Boga za dar życia wiecznego. Niech to wydarzenie Wielkiej Nocy, pokazujące jak bardzo Bóg nas kocha, umacnia nas każdego dnia w czynieniu dobra. Życzę Wam wszystkim, aby tegoroczne Święta Wielkanocne były kolejnym wielkim doświadczeniem mocy i miłości Jezusa Zmartwychwstałego. W tych dniach paschalnych Chrystus Zmartwychwstały niech będzie dla Was źródłem radości i umocnieniem wiary w sens zmagania z trudnościami, jakie stawia przed Wami rzeczywistość dnia powszedniego. Dziękując Bogu za Papieża Franciszka prosimy dla niego o zdrowie i Boże łaski, aby mógł nas Wszystkich prowadzić do nieba.

Łączę się w modlitwie oraz duchowo dzielę się świętym jajkiem – symbolem nowego życia, z Wami i składam jednocześnie serdeczne podziękowania za każdą formę życzliwości. Zapewniam o codziennej wdzięcznej modlitwie w intencjach Waszych rodzin i Was samych.

Niech Ten, który powstał na nowo do życia, błogosławi Wam wszystkim w życiu osobistym, jak też i w pracy zawodowej. Szczęść Boże! Wesołego Alleluja!!!

Ks. Piotr Smolka sdb

„Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20)

Kolejny raz dane nam jest przeżywać wielkanocne Misteria. Pan Nasz Jezus Chrystus Umarł i Zmartwychwstał. Umiłował do końca. Samego Siebie wydał – za mnie, za ciebie, za każdego człowieka! I od każdego z nas zależy co z tym Darem uczyni – czy przyjmie czy odrzuci... Ale wcześniej musi się też pojawić pytanie: Kim On jest dla mnie? Bo przecież od odpowiedzi na to pytanie, zależy tak wiele!

Jest też i drugie pytanie: czy On jest dla mnie Najważniejszy? Czy w życiu codziennym szukam Jego śladów, czy tęsknię za spotkaniem z Nim (Msza Święta, Komunia św., Adoracja)? Gdzie biegną moje myśli gdy zostaję sam? Bo prawdziwi jesteśmy zazwyczaj wtedy, gdy zostajemy sami – to, ku czemu się skłaniamy zostając sami, pokazuje nam co tak naprawdę wypełnia nasze serca. Tam gdzie jest mój skarb (czyli coś co dla mnie najważniejsze), tam jest i serce moje (por. Mt 6,21). Gdzie jest zatem to moje serce – tam na Golgocie, przy cierpiącym i konającym Mistrzu, czy przy wielu innych sprawach (czy na pewno ważnych?), czy przy ludziach, którzy ani nie kochają jak On, ani nie są wierni jak On, ani nie potrafią przebaczać jak On, ani nie pragną dla mnie dobra jak On, ani... można tu ich wiele wyliczać...

Niekiedy nie można się nadziwić, że Bóg, który ma wszystko, tęskni za mną, pragnie coraz bliższej ze mną relacji; relacji przyjacielskiej, synowskiej, oblubieńczej, relacji bliskiej! Są w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny zapisane słowa Pana Jezusa: „Ach, jak Mnie to boli, że dusze tak mało się łączą ze Mną w Komunii świętej. Czekam na dusze, a one są dla Mnie obojętne. Kocham je tak czule i szczerze, a one Mi nie dowierzają. Chcę je obsypać łaskami – one przyjąć ich nie chcą. Obchodzą się ze Mną jak z czymś martwym, a przecież mam serce pełne miłości i miłosierdzia” (Dz 1447).

Przeżywamy Najważniejsze Dni naszej Wiary. Wieczernik, Golgota, Grób – to miejsca, do których zdążamy w tych dniach, to miejsca, które „pytają” nas o Wiarę i o Miłość. I pewnie ilu nas jest, tyle jest odpowiedzi. Ważne, aby te wszystkie odpowiedzi miały „wspólny mianownik”: Wierzę w Ciebie i wierzę Tobie, Boże Żywy w Trójcy Jedyny! Wierzę i miłuję, z całych swoich sił i wszystko co moje, niech będzie Twoje, i każdy

mój dzień – oddaję Tobie, prowadź mnie i broń mnie, mój Dobry Boże. Amen.

Niech te świąteczne dni staną się dla każdego z nas czasem szczerzej, głębiej refleksji nad swoim życiem i nad Jego Miłosierdziem! Niech staną się czasem wdzięczności – za dar życia, za dar wiary, za dar Odkupienia! Wdzięczności za Kościół Święty, za Sakramenty, za szansę na Życie Wieczne! Wdzięczności za tak wiele darów!

Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa! z modlitwą
Mariusz Trojnar z Rodziną

ECHO ARCHIWUM

Suplement do Echa Medziugorja 36 – 4

Medziugorje wzywa Kościół do odnowienia (cz. 2). Wydarzenia Medziugorskie przeżyte przez o. Jozo Zovko – opracowanie o. Barnaba Hechich ofm.

Aby przyjąć dar Medziugorja konieczna jest wiara

– **ojciec Barnaba** – Wy aby uwierzyć, mieliście znaki. Myślisz, że dla nas będą konieczne znaki by wierzyć, czy wystarczy nam wasze świadectwo i wasze życie całkowicie odnowione?

– **ojciec Jozo** – Poszukiwanie znaków widzialnych i namacalnych, na sposób św. Tomasza? Nie sądzę by była to droga praktyczna by dotrzeć do wiary. Jezus wspominał to poszukiwanie (J 20,29). Znaki podniecają i niepokoją ludzi. To prawda: kto już otrzymał dar wiary, w obecności tych znaków raduje się i wykrzykuje: „Wielki jest nasz Bóg!”. Znaki mogą także powodować lęk, a lęk nie jest wiara.

Dla mnie jest ważne to: Ja patrzę na wiarę jak na dar, jak także modlitwę widzę jako dar. Wiara jest darem danym ludziom, ale często jako dar jeszcze nie rozwinięty, **potencjalność**, musi być rozwinięta przez człowieka. Ona musi być przekazywana i rozwijana jak się przekazuje i rozwija dar słowa: w otoczeniu rodziny, wspólnoty, za współpracą wszystkich. **Dlatego sądzę**, że sama rodzina, mały kościół lokalny, kościół uniwersalny jak wspólnota musi konserwować i chronić ich fizjonomię, ich tożsamość by być w stanie obudzić, rozwijać i doprowadzić do dojrzewania wiary. Nie my jesteśmy od dawania darów; naszym zadaniem jest

sprawić, by kwitły i wzrastały. Kościół nie tworzy, nie mnoży chleba, on go tylko rozprowadza. To Jezus, jest tym, który go daje (Mk 6,41; 8,6-7).

– **o. B.** – Ale Kościół, w przypadku Medziugorja, by rozpoznać pochodzenie nadprzyrodzone, by móc transponować i przekazać jego orędzie, potrzebuje znaków. Nie mówię o nas, jako o jednostkach, ale o Kościele jako o całości.

– **o. J.** – My otrzymaliśmy różne znaki, znaki Boskiej obecności. Jezus powiedział: „Kto wierzy we mnie, dokona dzieł, których Ja dokonuję i uczyni większe” (J 14,12; Mt 21,21). Te dzieła, te znaki muszą towarzyszyć Kościołowi (Mk 16,17.20). One nam mówią, że Jezus jest między nami. W ten sposób, my staniemy się punktem odniesienia i orientacji dla ludzi, jak dla Mojżesza krzak gorejący na pustyni (Wj 3,2-5). Kościół musi dać te znaki, którymi przyciągnie do siebie ludzi, by poznali „tajemnicę”, którą jest on sam, i posłuchają Boga, który mówi w nim i przez niego. Kościół musi być światłem postawionym na górze, by oświecać świat i ze swoim świadectwem musi zaznaczyć ludziom, że Bóg w nim jest.

– **o. B.** – Jak zrealizować odnowienie, którego chciała Matka Boża?

– **o. J.** – To odnowienie dzisiaj jest zaproponowane wszystkim: wszyscy jesteśmy wezwani teraz by żyć w Medziugorju, żyć własną wiarą, żyć łaską, którą Bóg daje ci przez swoją Matkę, Pośredniczkę wszystkich łask. Wiele łask straciliśmy jako jednostki i jako wspólnota w Kościele, a także wspólnoty zakonne, kapłani i biskupi. Straciliśmy wiele darów, wiele łask, które są konieczne, żeby Kościół spełnił swoją misję. Ani na chwilę Kościół nie może pozwolić sobie by zostać wdową, kobietą, która nie będzie w stanie począć i płodzić, jak Sara. Kiedy ona jest dotknięta łaską Ducha Świętego i kiedy On ją napelnia swoją łaską, ona musi płodzić. My natomiast przestaliśmy płodzić, przynosić owoce na ten świat, owoce, które zostaną (J 15,16), które przemienią cały świat.

Dlatego Bóg chciał sprawić, byśmy wrócili wszyscy, chciał uczynić nas zdolnymi by dać świadectwo temu światu, by nakarmić ten świat; nakarmić go nie łąkiem, lecz pewnością, która oddali lęk. Musimy nakarmić ten świat także, kiedy znajduje się w niepokoju, kiedy trzęsie się z trwogi i klęski wojen, przez zło, które jest na świecie, my musimy stać się pokojem, bo zapomnieliśmy być pokojem.

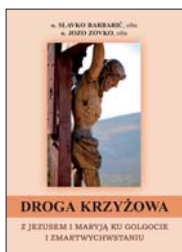
My jesteśmy ważniejsi od ludzi polityki na tym świecie, którzy rządzą i wierzą, że trzymają losy tego świata – ale to nieprawda: to Bóg trzyma losy świata; to Maryja jest Tą, która je trzyma, Królowa Wszechświata. I mówi nam to: „Jeśli będziecie się modlić, jeśli uwierzycie, jeśli otworzycie się na słowo mojego Syna, wy staniecie się Jego „matką”. Przypomnijmy sobie słowa Jezusa: „Kto jest moją Matką? Ten kto słucha mego słowa i je wypełnia”. „I jesteście nimi wy”, mówił Jezus tym, którzy Go słuchali (Mk 3,31-34).

Widzicie. Ludzie dziś potrzebują Jezusa, bo potrzebują pokoju. Dziś cały świat potrzebuje Jezusa, bo potrzebuje miłości. Dziś cały świat potrzebuje Kościoła, bo potrzebuje Boga.

Konieczne jest więc, abyśmy my byli świadomi i aby ta odpowiedzialność rosła w nas. Odpowiedzialność rośnie w tych, którzy się odnawiają, którzy odnawiają swoje serce i swego ducha właśnie w Medziugorju.

Jeśli ja teraz miałbym dać jakąś radę, jaka ona mogłaby być? Oto ona: odnowmy Kościół odnawiając siebie samych; ocalmy ten świat, który nadstawia rękę i prosi o chleb zbawienia. Dajmy mu. On się rozmnoży w naszych rękach jak to się stało jednego dnia na górze, kiedy Jezus nakarmił wielki tłum, mówiąc do Apostołów: „weźcie i rozdajcie, wy dajcie jeść tym ludziom”. I On błogosławił, On rozmnażał! Dziś Bóg chce, byśmy rozdawali to, co On rozmnaża. Te dary są przyniesione nam z nieba przez Maryję. Amen.

Kącik wydawniczy



o. Slavko Barbarić, ofm
o. Jozo Zovko, ofm

DROGA KRZYŻOWA

Z JEZUSEM I MARYJĄ
KU GOLGOCIE
I ZMARTWYCHWSTANIU

Drogi Przyjacielu!

Ta książeczka będzie dla Ciebie pomocą, ilekroć będziesz chciał być blisko cierpiącego Jezusa oraz Maryi, która jako Matka cierpiała całą Jego mękę. Cierpiała także po Jego śmierci, aż do zmartwychwstania.

Dla nas, ludzi pielgrzymujących, otoczonych każdego dnia cierpieniem, uwikłanych w codzienne sprawy oraz cierpienia świata, jest dobrą i pożyteczną rzeczą

być blisko Jezusa i Maryi. Wspólnie cierpiąc udowodnili Oni, że cierpienie może przemienić się w nowe życie, podobnie jak każdy krzyż i upadek mogą przekształcić się w zmartwychwstanie.

Tekst z Biblii, orędzia Matki Bożej oraz krótkie rozmyślenia i modlitwy pomogą ci wejść w tajemnicę bólu, abyś uzyskał pewność, że nie jesteś sam w cierpieniu. Właśnie tak, jak Maryja nie opuściła Jezusa nawet w najcięższych chwilach, tak On – Jej Syn, i Ona sama nie opuszczą Ciebie.

Powierając ci tę broszurkę pragnę, aby pomogła ci być u boku cierpiącego Odkupiciela i Jego zbolełej Matki, naszej Współodkupicielki.

Ponieważ w każdej stacji postać Maryi jest wyrzeźbiona obok Jezusa, pragniemy nazwać tę Drogę Krzyżową w ten sposób: z Jezusem i Maryją ku Golgocie i Zmartwychwstaniu. Niech na wszystkich zstąpi obfite błogosławieństwo Boga, źródło pokoju i miłości. Amen.

Od Redakcji

*Ta Wielka Noc
niesie ze sobą Nadzieję!
Nową wiarę! Radość!
Nie zrozumiesz śmierci
i zmartwychwstania Jezusa,
bez poznania Miłości!
Nasz Pan Zmartwychwstał! On żyje!
Ciesz się i otwórz się na Jego miłość!
Pozwól Jezusowi rozpalić twoje serce!
Amen! Alleluja!*



25 kwietnia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

WYJAZDY 2014

Medziugorje

– Pielgrzymki bez turystyki

- **14–22 maja** – z Dębna Lubuskiego – 508340981, 509477550
- **28.05–05.06** – Pobratymstwo – 519057937
- **06–14.06** – Zesłanie Ducha Świętego,
- **28.09–05.10** – Anielska.

Zapisy i info w Redakcji.

WYSOKIE KOŁO 2014

VII Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolatu „Margaretka”

Sanktuarium Królowej Różańca Św. Wysokie Koło, **sobota 14.06.2014 r.**
Zgłoszenia ks. Szymon Mucha: tel: 48-6215135, szymmuch@wp.pl

OBORY 2014

XV Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju, sobota 12 lipca w godz. 10.00–19.00 pod hasłem: „**Wierzę w Syna Bożego**”. Zgłoszenia i informacje: o. Piotr Męczyński, 606 989 710; 54/280 11 59, wew. 23, e-mail: opiotr@obory.com.pl Szczegółowy program na www.obory.com.pl Zapraszam serdecznie – o. Piotr.

GOŚCIE Z MEDZIUGORJA W POLSCE

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości (niekoniecznie Widzących) z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.